№ 18 (42) Tomaszów Lubelski, dnia 5 kwietnia 1924 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca. Nakład 350 egz.

Cena każdego numeru 40 groszy.

Prenumerata kwartalnie 2 zł. 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski
Sejmik Powiatowy

Cena ogłoszeń.

Pierwsza strona cała		10 złp.
„ „	1/2	5 „
Ostatnia strona cała		8 „
„ „	1/2	4 „
Druga i trzecia str. cała		6 „
„ „ „	1/2	3 „

Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 5 gr.., przynajmniej 2,000.000 mk.

OGŁOSZENIA.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Hrubieszów w roku 1923 na imię Jana Kusa z Tarnawatki pow. Tomaszowskiego.

№ 18 (42) Tomaszów Lubelski, dnia 5 kwietnia 1924 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 40 groszy.

Prenumerata kwartalnie 2 zł. 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów Lubelski

Seimik Powiatowy

Cena ogłoszeń.

Pierwsza strona cała 10 złp

" " 1/2 5 "

Ostatnia strona cała 8 "

" " 1/2 4 "

Druga i trzecia str. cała 6 "

" " " 1/2 3 "

Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 5 gr., przynajmniej 2,000.000 mk.

CZEŚĆ ZASŁUDZE.

W kwietniu b. r. upływa pięć lat działalności ukochanego naszego szefa powiatu, JWPana Tadeusza Józefa Eytnera, na stanowisku Starosty powiatu tomaszowskiego i Przewodniczącego Wydziału Powiatowego. Pięć lat wytężonej, sumiennej i owocnej pracy w warunkach tak trudnych, jakich najśmielsza fantazja ludzka przewidzieć, ani wyobrazić sobie nie mogła. Lata powojennego zamętu pojęć, niebywałego spadku wydajności pracy na wszystkich polach, kreciej, a wytężonej roboty wrogich polskości żywiołów, lata rodzenia się nowych, niezawsze szczęśliwych pomysłów urządzania stosunków, lata narzekań, biadań i pretensyj, roszczeń niezwykłych wszystkich warstw ludności, wszystkich stanów i zawodów! W tym chaosie stanąć pewną nogą, nieść pomoc wszystkim, umieć pogodzić zwaśnionych i zachęcić do pracy społecznej, wznieść wysoko sztandar państwowości polskiej, nie uchybić wzniosłym tradycjom narodu polskiego i godzić je z najbardziej nowoczesnemi potrzebami i wymaganiami doby bieżącej—to sztuka nielada, owoc pracy wytężonej, hartu ducha, siły woli i poświęcenia się niecodziennego. W takich warunkach pięć lat pracy opinja publiczna policzyć musi za okres bardzo długi i ma prawo słuszne wezwać do uczczenia zasług, za które w innych warunkach uznanie przypadłoby później.

Redakcja „Ziemi Tomaszowskiej“ jest w tym wypadku tylko echem

jednogłośnej opinji wszystkich warstw, wszystkich stanów i zawodów, całego powiatu. Zgodność opinji tej jest w czasach dzisiejszych czemś niebywałem. I nic dziwnego. W latach niewoli wymarzyliśmy ideał Państwa Polskiego tak wzniosły, że po odzyskaniu niepodległości poczęliśmy wymagać od przedstawiciela tego Państwa zalet, jakich inny naród w normalnych warunkach nigdy nie wymaga. Bezstronność w najwyższym stopniu, umiejętność rządzenia, fachowa znajomość spraw gospodarczych, oświatowych i wielu innych, sprawiedliwość—oto część drobna tych zalet, jakich każdy Polak, nawet najmniej uświadomiony, od przedstawiciela Rządu Polskiego wymagał. Stąd tarcia rozmaite, zmiany na stanowiskach kierowniczych, rozczarowanie, upadek powagi Rządu—klęski, których powiat nasz na szczęście od kwietnia 1919 roku nie zaznał.

Przedstawicielem Rządu naszego został wówczas JWP. Tadeusz Józef Eytner, znany już przedtem szerokiemu ogółowi z swych prac oświatowych i społecznych przed wojną i w czasie wojny. Ktokolwiek miał w ręku choćby „Kalendarzyk polityczno-historyczny miasta stoł. Warszawy na rok 1917“, wie o tem, że nazwisko naszego od lat pięciu szefa powiatu powtarza się tam ośm razy, jako wybitnego uczestnika wielkich i doniosłych prac Komitetu Obywatelskiego. W gronie ludzi tak Polsce zasłużonych, jak m. i. Prezydent Stanisław Wojciechowski, Piotr Drzewiecki, Stefan Dziewulski i w. i. p. Tadeusz Józef Eytner poświęcał wówczas cały swój czas pracy w rozmaitych sekcjach Komitetu Obywatelskiego, który w tych ciężkich czasach spełniał wszystkie funkcje nieistniejącego jeszcze wówczas legalnie Rządu Polskiego. Takich zasług męża otrzymał powiat tutejszy na szefa: nauczyliśmy się szanować Rząd Polski i widzieć w nim ostoję prawdziwego ładu i postępu, fundowanego na zgodzie i wzajemnem zaufaniu wszystkich warstw ludności.

Jeżeli idzie o sprawy samorządowe, wszystko, co lata przyszłe zdołają wykończyć i ulepszyć, związane będzie na zawsze z żywem wspomnieniem wybitnej działalności obecnego, od lat pięciu, Przewodniczącego Wydziału Powiatowego: i dobre drogi, których tak wszystkim trzeba, i gospodarcze podniesienie powiatu, i nowe budowle, i szpitalnictwo, i oświata, i opieka nad dziećmi opuszczonemi—wszystko to rzeczy fundamentalne, zapoczątkowane w czasach najmniej sprzyjających tego rodzaju poczynaniom, rzeczy, na które nie każdy powiat mógł się zdobyć w powojennych czasach, a co najważniejsza, rzeczy rozpoczęte nie wbrew woli ludności, lecz z jej zgodą, wśród prędzej czy później usilną pracą wyrobionego wśród najszerszych warstw zrozumienia doniosłości wszystkich

tych poczynań.

Nie piszemy historji działalności szefa naszego powiatu, bo na to jeszcze nie pora. Jest to przeszłość zbyt świeża, zbyt blizka. Przytem życzymy naszemu powiatowi długich jeszcze lat działalności obecnego szefa. W najogólniejszych tylko zarysach dotknęliśmy dziejów tych obfitych w treść i znaczenie pięciu lat w przekonaniu, że w tych ciężkich czasach, kiedy tyle słyszy się naokół narzekań i tyle jednostek nie umie sprostać trudnym wymaganiom chwili, trzeba koniecznie skrzepić myśli i serca wskazaniem, że plemię polskie wydaje dzielne i szlachetne jednostki, trzeba koniecznie uczcić prawdziwe zasługi, trzeba wreszcie—to już potrzeba serca—wyrazić tę wielką, bezwzględnie szczerą wdzięczność, na którą sobie wobec społeczności całego powiatu JWP. Tadeusz Józef Eytner tak bardzo zasłużył.

SAMORZĄD POWIATOWY.

Sprawozdanie z gospodarki drogowej na drogach powiatowych za 1923 rok.

(Dokończenie).

Roboty powyższe w myśl uchwały Sejmiku wykonywano przy robociźnie przeważnie bezpłatnej (szarwarkiem). Koszty zaś związane z utrzymaniem dróg były następujące:

1) Wydatek na roboty wykonane przy utrzymaniu nawierzchni przed powzięciem Uchwały, t. j. przed 6 marca 1923 r. łącznie z kosztem nabytych materjałów faszyny i gruzu wyniósł (faszyny użyto 368½ m³ i gruzu 262 m³). — Mk. 2,929.950

2) Materjały do budowy mostów (drzewa 8,191 m³, gwoździ 2 kgr., żelaza 3,3 kgr., rur betonowych o śred. 0,40 m. szt. 188 i rur betonowych o śred. 0,80 m. szt. 53) łącznie z robocizną ciesielską pociągnęły koszt . . . . . — Mk. 13,427.800

3) Na reparację mostów (za użyte 7,3204 m³ drzewa, 2,56 kgr. gwoździ i jedną rurę betonową o śred. 0,40 m.) łącznie z robocizną wydatkowano . . . . . — Mk. 1,954.520

4) Na administrację:

a) ½ poborów technika drogowego, ½ poborów kancelisty i pełne pobory 4 dozorców wyniosły . . .	Mk. 318,854.070	
b) rozjazdy i materjały kancelaryjne	Mk. 888.235	
c) utrzymanie i kupno inwentarza	Mk. 170.000	319,912.305

Razem koszt utrzymania dróg wynosi . . Mk. 338,224.575

Ogólny zatem wydatek na budowę odcinka i utrzymanie dróg powiatowych w roku sprawozdawczym wynosi Mk. 1,547,984.957.

D o c h o d y:

Na rachunek dochodowy budżetu drogowego w roku sprawozdawczym wpłynęło:

1) Z grzywien za przekroczenia przepisów drogowych . .	Mk.	3,900.000
2) Z wpłat za sprzedanie prywatnym osobom 14 szt. suchych topoli	Mk.	664.000
3) Z wpłaty za sprzedane 3 rury betonowe o śred. 0,80 m.	Mk.	57.000
4) Ze zwrotów zaliczek	Mk.	3,700.820
5) Ze zwrotu mylnie pobranych poborów . .	Mk.	439.257
R a z e m .	Mk.	8.761.077

Wykazana suma redukuje wydatki na drogach powiatowych do kwoty Mk. 1,539,223.880.

Z miasta Tomaszowa:

Rada Miejska uchwaliła budżet na rok 1924 w sumie 111.277 złp., z czego wydatki na administrację wynoszą 15.000 złp., utrzymanie porządku w mieście i bezpieczeństwo publiczne 20.400 złp., zdrowotność i szpitalnictwo 2.600 złp., cele dobrodobroczynne 300 złp., subwencje na cele oświatowe 1.290 złp., budżet szkoły miejskiej 2.900 złp., wydatki inwestycyjne: w tem na budowę szkoły 3.400 złp., układanie chodników 2.500 złp. i budowa kramów targowych 50.000 złp. Ostatnia pozycja pokryta zostaje z funduszów prywatnych tych, którzy wynajmują kramy.

Z posiedzeń Rady Szkolnej Powiatowej.

R a d a S z k o l n a P o w i a t o w a odbyła posiedzenie dnia 28-go lutego 1924 r. w obecności P. Wizytatora Szkół Powszechnych, Podgórskiego. Omówiono sprawy bieżące i katastrofalny stan funduszu szkolnego; uchwalono zwrócić się do Wydziału Powiatowego, by 40% zaliczka na podatek gruntowy, która ma być ściągnięta zgodnie z Ustawą z dn. 2 lipca 1923 r., była sprawiedliwie podzielona między Samorząd terytorjalny, a Samorząd szkolny.

Członkiem R. S. P. z wyboru nauczycielstwa szkół powszechnych jest obecnie P. R u d o l f W y s o c k i, zastępcą p. W a l e r j a n S t a n g e n b e r g. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego rozporz. z dnia 6-go marca 1924 r. № 1885/II mianowało członkami R. S. P. z sfer obywatelskich P. G r z e g o r z a L i p c z y ń s k i e g o (iuniora) i P. W ł o d z i m i e r z a R u l i k o w s k i e g o.

W y d z i a ł W y k o n a w c z y R. S. P. odbył posiedzenia w dniach 27-go października, 3-go listopada, 10-go listopada, 17-go listopada, 15-go grudnia 1923 r., oraz 12-go stycznia, 19-go stycznia, 9-go lutego, 23-go lutego i 15-go marca 1924 r. Na posiedzeniach tych załatwiono wszystkie sprawy bieżące i rekursy, a nadto rozpatrzono budżety szkolne i uchwalono przekazać je do dyspozycji plenarnego posiedzenia R. S. P.

Delegatem R. S. P. na Wojewódzki Zjazd Rad Szkolnych Powiatowych w Lublinie był P. Prezes Dozoru Szkolnego w Poturzynie, Felicjan Miller, który nadesłał następujące

SPRAWOZDANIE.

Delegowany na zjazd Wojewódzki Samorządów Szkolnych w Lublinie dnia 11/III 1924 r. pismem Rady Szk. Pow. z dn. 1/III 1924 r. L. 95. niniejszem mam zaszczyt złożyć z powyższego zjazdu następujące sprawozdanie:

Zjazd obesłany przez przedstawicieli wszystkich powiatów w liczbie około 70 osób w obecności pp. Wizytatorów Podgórskiego i. Juszczakowskiego, oraz kilku pp. Inspektorów Szkolnych pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Szkolnej Pow. Krasnostawskiego D-ra Domańskiego po wysłuchaniu dwu referatów p. Olesiuka i p. Gliszczyńskiego na temat obecnej katastrofalnej sytuacji Samorządów szkolnych, projektów finansowej naprawy na przyszłość, oraz stanu szkolnictwa w dobie obecnej w Województwie Lubelskiem, po wyczerpującej dyskusji uchwalił:

1) Wybrać delegację z 3-ch osób, a mianowicie: referenta p. Olesiuka, D-ra Domańskiego, oraz Ks. Pr. Nowackiego w celu przedstawienia miarodajnym czynnikom rządowym memorjału o stanie dzisiejszym finansowym Samorządów szkolnych, z prośbą o szybką interwencję, zmierzającą do naprawy stosunków obecnych.

2) Wnieść projekt przyszłej ustawy podatkowej na rzecz szkolnictwa, niezależnej od podatków państwowych, a rozciągającej się na płatników wszelkich kategoryj.

3) Wszelkie uchwały i decyzje zjazdu (mój wniosek) rozesłać wszystkim Radom Szkolnym na terenie Rzeczypospolitej w celu poinformowania i ewentualnego zorganizowania identycznych zjazdów.

4) Dążyć do zorganizowania ogólno-polskiego zjazdu. Tu długo toczyły się debaty, komu poruczyć organizację tego zjazdu i w międzyczasie przyjęto projekt zjazdu 3-ch kuratorjów, zorganizowany przez Kuratorjum Warszawskie — jednym głosem większości i — ostatecznie przyjęto projekt niżej podpisanego, by delegacja Zjazdu Lubelskiego prosiła o zorganizowanie ogólno-polskiego Ziazdu Radę Szkolną miejską w Warszawie.

Felicjan Miller

Perspektywy gospodarczego rozwoju, a kwestja płac zarobkowych.

Kilka luźnych uwag i cytat.

(Dokończenie).

Kwestja płac zarobkowych przedstawia się inaczej w przemyśle, a inaczej w rolnictwie. Dla ilustracji przytoczę dłuższe ustępy w tej sprawie z „Przeglądu Gospodarczego“, organu wielkiego przemysłu oraz z „Przeglądu Ziemiańskiego“, organu rolników. Oto, co w tej sprawie pisze P. M. Jastrzębowski w artykule p. t. „W sprawie regulacji płac zarobkowych“, pomieszczonym w zeszycie 19 „Przeglądu Gospodarczego“ z 1 października 1923 roku:

„Lato roku bieżącego wprowadziło w dziedzinie płac zarobkowych zmiany radykalne. Po wielkich strajkach, połączonych z zamieszkami, uległ zmianie zasadniczej sposób regulowania płacy zarobkowej. Przemiana ta nie zadawala jeszcze organizacyj robotniczych, gdyż na łamach ich organów prasowych ukazują się zapowiedzi, że będzie forsowana dalsza ewolucja tej zmiany systemu płacy. Zjawiają się jednak również i głosy refleksji, które, rozpatrując zagadnienia wynagrodzeń na tle ogólnego stanu gospodarczego, wskazują na niebezpieczeństwa, płynące z obecnego stanu rzeczy i z zamierzeń na przyszłość.

Niestety takie artykuły, w krytyczniejszy sposób traktujące to nader ważne zagadnienie, są bardzo rzadkie. Pisma przeważnie albo milczą na ten temat, albo działają wręcz w odmiennym kierunku. Jeżeli sądzić zatem o nastrojach opinji publicznej z głosów prasy, z nastrojów tej opinji zaś wyciągać przewidywania na przyszłość, to dojść trzeba do wniosku, iż automatyzm w regulacji płac zarobkowych będzie jeszcze pogłębionym i na szerszą skalę praktykowanym.

Zagadnienie regulacji płac rozwija się dotychczas w sposób następujący. Stały wzrost drożyzny wymaga przystosowania do niej płac zarobkowych. Organizacje robotnicze wystawiają tezę, iż robotnik musi być całkowicie zizolowany od wpływu spadku waluty. A więc z uznaniem w swoim czasie powitały powstanie w roku 1921 przy Głównym Urzędzie Statystycznym Komisji do badania zmiany kosztów utrzymania, propagując automatyczne regulowanie płac zarobkowych według ogłaszanych przez tę Komisję wskaźników. System automatycznej regulacji płac w roku 1921 w zasadzie zastosowanym został w większości naszych przemysłów; dyskusje trwały tylko nad sposobami stosowania wskaźników zmian kosztów utrzymania do płac.

Poczynione jednak doświadczenia tak u nas w Polsce, jak i w innych Państwach przemysłowych wykazują, że automatycznie regulowane płace, bez względu na konjunkturę, panującą w danej gałęzi przemysłu, są czynnikiem, silnie oddziaływującym na drożyznę. Z tego powodu rok 1922 i pierwsza połowa r. b. charakteryzują się zaniechaniem automatyzmu w regulacji płac zarobkowych i wprowadzają ustalanie ich w miarę potrzeby, w niejednakowych okresach czasu, zależnie od wzrostu drożyzny i konjunktur przemysłowych. Jednakże w lipcu r. b. wybucha szereg strajków, tłem których jest żądanie powrócenia do systemu automatycznych zmian płacy, przyczem wysuwane jest żądanie zmniejszenia okresów regulacji z comiesięcznych na codwutygodniowe. Charakterystycznem jest, iż ta fala strajków przypada nie na okres największego wzrostu drożyzny, ale w okresie jej chwilowego osłabienia się. Mianowicie, tempo wzrostu drożyzny w roku bieżącym charakteryzuje następujący szereg wskaźników procentowych, obliczanych w porównaniu z miesiącem poprzednim:

I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
52,7	61,8	33,5	9,6	13,4	48,0	57,4	72,0

Z szeregu tego widzimy dwa kulminacyjne punkty wzrostu drożyzny, przypadające na luty i sierpień roku bieżącego. Ostatni, sierpniowy skok drożyzny nastąpił bezpośrednio po zawarciu szeregu umów zbiorowych, wprowadzających nanowo automatyzm w regulacji płac; okres lutego natomiast bezpośrednio nie mógł wpłynąć na ruch strajkowy w czerwcu i lipcu ze względu na jego odległość. Charakterystycznem

jest również, że w okresie niezwykle silnego wzrostu drożyzny w lutym roku bieżącego nie zastosowano do płac zarobkowych podwyżek, zbliżonych do wskaźników kosztów utrzymania, a prawie powszechnie zastosowano podwyżki znacznie niższe w wysokości mniej więcej 47%, co nie wywołało jednak zatargu z robotnikami. Ruch strajkowy więc przypadł bezpośrednio po okresie względnego wstrzymania się wzrostu drożyzny i z tego powodu na wybuch jego wpłynąć musiały inne czynniki, działające bezpośrednio. Gwałtowny wzrost drożyzny po okresie strajkowym i po ponownem wprowadzeniu automatycznej regulacji płac (57% w lipcu i 72% w sierpniu)—wskazuje, iż ten przejaw społeczny, jak wielu przewidywało, musiał wpłynąć na zwiększenie się tempa drożyzny. Dla scharakteryzowania okoliczności, w jakich ostatnia reforma regulacji płac nastąpiła, dodać należy, że ruch strajkowy przypadł na początek dotychczas trwającego kryzysu przemysłowego i z tego powodu można było przewidywać najzupełniejszą przegraną robotników. Stało się inaczej wobec akcji Rządu, który wywarł nader silny nacisk na szybkie likwidowanie strajków i poparł swym autorytetem zasadę automatycznego regulowania płac.

W tych okolicznościach przeprowadzona reforma polegała na zaakceptowaniu zasady, że płace zarobkowe zmieniane będą ściśle według wskaźników zmian kosztów utrzymania i to nie co miesiąc, jak bywało dotychczas, lecz w okresach półmiesięcznych (przemysł metalowy) względnie dwutygodniowych (przemysł włókienniczy). Umowy zbiorowe, na tej zasadzie zawarte, obowiązują na rozmaite okresy czasu, nie dłuższe jednak od pół roku, t. j. wygasają z końcem r. b. Przyjęta w umowach zbiorowych metoda stosowania wskaźników zmian kosztów utrzymania do płac zarobkowych polega na podwyższaniu płac o wskaźnik, obliczany na podstawie poprzedzającego okresu obliczeniowego. Naprzykład: W drugiej połowie sierpnia płace były zwiększone o 32%, co wskazuje wzrost kosztów utrzymania w pierwszej połowie sierpnia; lub też płace miesięczne na wrzesień podwyższone zostały o 72% t. j. o wzrost kosztów utrzymania w sierpniu. W ten sposób, przy stale wzrastającej drożyźnie pracownik nie jest całkowicie zabezpieczony przed jej szkodliwym wpływem i stąd powstaje tendencja aby całkowicie wyeliminować wpływ drożyzny na budżet pracownika. Podawane są tu rozmaite metody, które dzielą się na 2 kategorje zależnie od proponowanych podstaw; opercia się bądź na wskaźnikach kosztów utrzymania, bądź na kursie walut pełnowartościowych.

Uchylenie wpływu drożyzny na płacę widzą zwolennicy pierwszego systemu w wypłacaniu z dołu dodatków perjodycznych do wypłaconej już pensji w wysokości, odpowiadającej wzrostowi kosztów utrzymania. Na tej podstawie wypłaty w miesiącu sierpniu dokonywanoby były w następujący sposób. Pracownik zarabiający miesięcznie 100 marek otrzymałby w dniu pierwszego sierpnia połowę swych zarobków t. j. 50 marek. Wobec wzrostu kosztów utrzymania w pierwszej połowie sierpnia o 32% otrzymałby w dniu 16 sierpnia wyrównanie wysokości 16 marek i pensję na drugą połowę sierpnia również zwiększoną o 16 marek, a więc 66 marek. W dniu 31 sierpnia znowu na skutek wzrostu drożyzny o 30% otrzymałby wyrównanie w wysokości 20 marek i pensję na pierwszą połowę września również powiększoną o 20 marek, a więc 86 marek. W ten sposób wypłacone byłoby pracownikowi 50 + 16 + 66 + 20 = 152, zaś pensja miesięczna na następny miesiąc wyniosłaby 172

marki. Przy używanej zaś dotychczas metodzie otrzymuje pracownik tylko 116 marek, gdyż 1-go sierpnia otrzymałby 50 marek i w dniu 15-go sierpnia 66 marek, na miesiąc zaś następny (wrzesień) pensja miesięczna wyniósłaby również 172 marki. Różnica polega więc na tem, że według propagowanej przez niektóre sfery wyżej zobrazowanej metody odpowiedzialność za zdeprecjonowanie pieniędzy już wypłaconych i pozostających w posiadaniu pracownika spadałaby na pracodawcę, gdy tymczasem przy metodzie obecnie używanej ten odpowiada za deprecjację, kto posiada pieniądze i ma możność rozporządzania niemi, a więc za wypłaconą już pensję pracownik, za niewypłaconą jeszcze pracodawca.

Dwie powyżej wskazane metody są najtypowszemi z pośród wielu metod stosowania do płac wskaźników wzrostu kosztów utrzymania, a więc opierają się na zasadzie zmiany płac zależnie od zmian siły kupczej marki polskiej w wewnętrznym handlu detalicznym.

Drugą metodą jest zastosowanie do płac zarobkowych kursu walut zagranicznych na Giełdzie pieniężnej. Metoda ta jest forsowaną przez nasze sfery socjalistyczne. Wniesionym został mianowicie do Sejmu wniosek klubu Polskiej Partji Socjalistycznej, wprowadzający drogą ustawową przymus przeliczenia płac zarobkowych na złote polskie, przyczem za punkt wyjścia wskazany jest miesiąc kwiecień r. b. t. j. okres najwyższych płac zarobkowych w stosunku do kursu złotego polskiego. Sądzićby należało, że z chwilą pogrzebania tak zwalczanej przez P. P. S. idei powszechnego wprowadzenia miernika złotego do obrotów handlowych, zasada miernika tego upadnie również i w stosunku do płac zarobkowych. Tymczasem „Robotnik" z dnia 8 września r. b. w artykule posła Diamanda p. t. „Praca robotnicza a waluta" zapowiada, iż przy otwarciu jesiennej Sesji Sejmowej P. P. S. rozpocznie bardzo stanowczą akcję celem zmuszenia Sejmu do decyzji w tym względzie.

Swego czasu sfery gospodarcze wypowiedziały się przeciw wprowadzeniu miernika złotego do obrotów. Wszystkie argumenty wówczas przytaczane dadzą się zastosować do wspomnianego projektu klubu P. P. S. Argumenty te sprawdzone zostały w życiu w sposób nader dotkliwy i spowodowały, że i w epilogu zaniechanej reformy, jakim jest omawiany wniosek P. P. S., rzeczowe argumenty przeważą nawet najsilniejsze momenty demagogji. A w stosunku do tego wniosku wiele tego rodzaju momentów odgrywać może rolę. Poseł Diamand w wspomianym powyżej artykule ocenia nader optymistycznie szanse przyjęcia wniosku swego klubu, stwierdzając, że w głosowaniu nad tym wnioskiem odmiennie ułożyłyby się siły stronnictw w Sejmie, gdyż za wnioskiem głosowałyby kluby N. P. R., Ch. D. i cała lewica z mniejszościami narodowemi.

Omawiany wniosek klubu P. P. S. jest naruszeniem podstawowej zasady prawnej, nakazującej dotrzymania i wykonania umów (także o pracę). Wtargnięcie Państwa w dziedzinę umów i zmodyfikowanie ich przez zmianę zobowiązań jednej ze stron byłoby niebywałym i niebezpiecznym na przyszłość precedensem, sprzecznym z podstawowemi zasadami prawnemi, na których opiera się obecny ustrój społeczny.

Przymus przeliczenia płac na złote polskie poseł Diamand motywuje faktem, iż kalkulacja cen towarów wszelkich jest przeprowadzana w walutach pełnowartościowych. Uczyniono tu niedopuszczalne uogólnienie, gdyż chociaż rzeczywiście niektóre

towary są kalkulowane w obcych walutach lub w teoretycznych złotych polskich, co uzewnętrznia się nawet czasem w cennikach wystawianych przez sklepy towarów, to jednak ceny towarów jedynie rządzących wysokością kosztów utrzymania nie zmieniają się mechanicznie ze zmianami kursu giełdowego marki polskiej, a ulegają zmianom innym. Poniżej przykładowo podajemy ewolucje cen szeregu towarów niezbędnej potrzeby w porównaniu z ewolucją wartości złotego polskiego:

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
Chleb	100	196	240	252	262	321	507	639
Ziemniaki	100	223	269	29[illegible]	302	985	818	1383
Słonina	100	181	260	281	281	290	424	911
Mięso	100	166	207	269	320	358	487	1141
Węgiel	100	141	228	272	284	393	674	1460
Ubranie . . . . ,	100	157	200	200	243	429	724	1172
Ogólny wskaźnik kosztów żywności	100	162	216	237	268	397	625	1076
Wskaźnik kosztów żywności .	100	174	229	250	276	308	430	801
Wskaźnik kosztów opału i oświetlenia	100	145	276	246	260	426	634	1298
Wskaźnik kosztów mieszkania .	100	141	116	225	[illegible]86	286	556	944
Wskaźnik odzieży . . .	100	151	187	187	226	420	804	1119
Złoty*) polski . . .	100	156	—	—	189	378	556	889
Dolar	100	165	169	177	193	349	679	980

Z powyższego zestawienia wynika, że ceny kształtują się najzupełniej odmiennie, niż waluty na giełdzie i że uogólnienie posła Diamanda jest najzupełniej niesłuszne. Zestawienie to wskazuje nam również pewne charakterystyczne momenty: jak np. w marcu wzrost kosztów utrzymania wynosił 54 punkty, gdy kurs dolara zwiększył się tylko o 4 punkty. W tym więc czasie, przy stosowaniu metody, zaleconej we wniosku P. P. S., płace zarobkowe nie uległyby żadnej zmianie, pomimo że stan cen na rynku wymagał podwyższenia i to poważnego tych płac. [illegible] ostatecznie za ubiegły okres tegoroczny jest jeszcze mniej korzystnym dla pracowników, co wskazuje porównanie wskaźnika kosztów utrzymania: 1076 za sierpień i 1517 za wrzesień ze wskaźnikiem złotego: 889 za sierpień i 1000 za wrzesień.

Niebezpieczeństwo istnieje w tym przypadku nie tylko dla pracowników. Celem regulacji płac musi być zaspokojenie potrzeb pracownika [illegible] w całym szeregu przypadków nie byłyby zaspokojone przy metodzie p. Diamanda. [illegible] powodu w trudnych, jak to wiemy z doświadczenia, dla przemysłu [illegible] stabilizacji waluty zjawiałaby się jeszcze nowa trudność w postaci ostrych fermentów wśród robotników.

Jeżeliby jednak nadszedł taki okres, że ceny na rynku detalicznym regulowane byłyby według wahań walut na giełdzie, co, jak twierdzi poseł Diamand, dzieje się już obecnie, to w każdym razie nie możnaby było wyciągnąć z tego wniosku, że płace robotnicze według ustawy muszą być również regulowane według tych wahań. Uprawnieni bylibyśmy tylko do wniosku, że płace te mogą być obliczane w złotych polskich, o ile to obie strony uznają za słuszne. Taki stan panuje obecnie. Niema

*) Wskaźnik złotego polskiego obliczony jest według ustanowionego przez Ministerstwo Skarbu kursu emisyjnego pożyczki złotej (w styczniu i lutym, [illegible] później zaś, poczynając od maja b. r., bonów złotych).

najmniejszych przeszkód, aby wysokość płacy zarobkowej wyznaczona była w złotych polskich, czy w jakikolwiek inny sposób. Jednak pomimo tej możności, nie istnieje dość silna tendencja w masach pracowniczych do zastosowania metody, forsowanej przez P. P. S. i niejednokrotnie spotyka się lapidarne określenie, że nie walutą się karmi robotnik, lecz chlebem".

Tyle „Przegląd Gospodarczy". Przytaczam teraz ujęcie tej sprawy przez świat rolniczy na podstawie artykułu Prof Stefana Pawlika, pomieszczonego w „Rolniku":

„Nowsze systemy wynagrodzenia robotników wiejskich, wprowadzone po raz pierwszy w Niemczech, przez prof. Aereboe, są następujące: dla najemników dziennych t. zw. wzrastająca dniówka. Gospodarz, chcący sobie zapewnić ławę robotników dziennych, np. w czasie zbioru zapowiada, że w poniedziałek płaci X marek, we wtorek X + 1, w środę X + 2, w czwartek X + 3, w piątek X + 4, w sobotę X + 5 marek. To wzrastające plus płacy przypada jednakże tylko stale do roboty przychodzącemu. Ten procentowy wzrost płacy najemnika nie stoi w żadnym do korzyści stosunku, jakie gospodarstwo odnosi przez ustalenie liczby robotników.

Akordem i pracą na wydział starano się z dawien dawna uregulować stosunki robotnicze Powszechnie jest znane, że akord w gospodarstwie wiejskiem ma zupełnie inne znaczenie, niż w przemyśle fabrycznym, a wszelkie zarzuty, czynione akordowi w rolnictwie, nie mają uzasadnienia. Celem akordu nie jest wyzysk robotnika, ale przyśpieszenie wykonania danej pracy. Wprowadzony ongi na Bukowinie t. zw. akord premjowy przy zbiorze kukurydzy doznał w Niemczech przez prof. Aereboe i dr. Tempskiego pewnego uzupełnienia. Tak jak przy dniówce za stałe przychodzenie pobiera robotnik pewne progresywne plus, jako dodatkowe wynagrodzenie, tak i przy akordzie zastosowano t. zw. wzrastający akord, przyczem ustanawia się wyższe ceny za jednostkę wydatniejszej pracy. Wzrastające akordowe wynagrodzenie jest pobudką do pośpieszniejszego wykonania pracy, co zwłaszcza w żniwa lub w zbiór okopowych musi mieć w naszych warunkach klimatycznych niejednokrotnie bardzo poważne znaczenie. I tu nie może być nigdy mowy o wyzysku robotnika.

Obniżka pośrednia wydatku na pracę u pracodawcy może odnieść się jedynie do lepszego wyzyskania budynków robotniczych, gdyż im więcej prac wykona w ściśle określonym czasie pewna partja zmieszkałych w folwarku robotników, tem może być mniejsza liczba domów robotniczych.

O zaletach akordu, powszechnie znanych, mówić nie potrzebuję; podkreślę tylko że rządca, wprowadzający wynagrodzenie akordowe, powinien znać bardzo dobrze wszelkie prace w gospodarstwie i stosować umiejętnie jednostki akordowego wynagrodzenia. Szablonu stale stosować nie można, bo plony co rok są inne, tak na roli, jak i na łące.

Premje produkcyjne, np. za wykonanie specjalnych prac, za dobry wygląd koni, za przychówek inwentarza, przybytek opasów na wadze i t. p., bywają w gospodarstwach naszych dość powszechnie stosowane. Najwydatniejszy skutek mają premje za wydój mleka. Tu jednakże gros premji przypaść powinno w udziale bezpośrednim pracownikom, a wię dozorcy i dojarkom—nadto wymiar wysokości premji powinien wzrastać progresywnie, t. zn. za dalsze zwyżki udojonego mleka powinno się przyzna-

wać wyższe premje.

Stosowanie premji t. zw. oszczędnościowych, np. za zaoszczędzony opał w gorzelni, przy młocce i t. p., jest stosunkowo mało rozpowszechnione. System premiowania ma bardzo wielu zwolenników, ale nie brak i przeciwników tego sposobu wynagrodzenia; do tych ostatnich zalicza się u nas Ludwik Modzelewski, ziemianin z Podola, który po dłuższej praktyce zaniechał tego systemu, jako prowadzącego do wybiegów, nadużyć, oszukaństwa, malwersacji i demoralizacji robotnika, to też w miejsce tego wprowadził inny system, jednoczący interes właściciela z robotnikiem.

Już w czasie wojny światowej wznowiono w Niemczech kwestię udziału robotników w dochodzie gospodarstwa. Dr. Augstin, właściciel dóbr ziemskich, ma odczyt (w r. 1914) w klubie rolników w Berlinie p. t. „Mittel zur Lösung der Landarbeiterfrage".

W czasie lutowego zebrania niem. Towarzystwa rolniczego sprawa wynagrodzenia robotników rolnych jest ponownie rozpatrywana. Momber (dzierż. dóbr) mówi na temat: „Nowoczesne metody płacy", dr. Augstin referuje: „O udziale robotników w zyskach" (praktyczne doświadczenia o różnych udziałach w zyskach). Referaty te wywołują bardzo żywą dyskusję. Wreszcie R. Roepke ogłasza pracę p. t. „Reinerträgnis u. Arbeitsaufwand in der Landwirtschaft" (Hannower, 1920, 8a—2ni 136 ctr.).

Dr. Augstin chciałby koniecznie utrzymać system patrjarchalny na wsi, chociażby tylko w miniaturze, wbrew opinji Zgromadzenia narodowego (w Niemczech), które wezwało robotników i ich organizacje do usunięcia tego przestarzałego systemu. Tenże gospodarz, zastawszy w r. 1918—19 (w Saksonji) u siebie bardzo złe stosunki robotnicze, dążył do ich poprawy, najsamprzód rozszerzeniem wynagrodzenia w naturaljach: umożliwił robotnikom utrzymanie trzody chlewnej, kóz i królików. Nadto zaprowadził udział w zyskach, a właściwie udział w dochodzie. Robotnicy odnosili się początkowo z niedowierzaniem do tego systemu wynagrodzenia, ale po roku, gdy przy normalnym zbiorze otrzymał każdy parobczak lub najemnik, jako głowa rodziny, po 250—300 mk. niem. jako tantjemę, sytuacja się wyjaśniła. Otóż Augstin gwarantuje robotnikom minimalną tantjemę a wzrost stopniowy tejże uzależnia wysokością plonu. Robotnicy wiedzą dokładnie, ile centnarów zboża omłócono, ile ziemniaków zebrano i t. p., co kontrolują wyśmienicie.

Przykładowe obliczénie podaje Augstin: przy 5-ciu q żyta z morga nic nie płaci; 5—6 q po 2 fenigi za centnar i morg; 6—7 q po 4 fenigi i t. p.

Dla każdego zboża przyjmuje pewne plony podstawowe. Przy ziemniakach np. za 50 q z morga nic, a potem w miarę wzrostu plonu wzrasta premja. Ten system wynagrodzenia wywołał wśród robotników ogólne zadowolenie. Z końcem roku gospodarczego odbyło się godzinę trwające posiedzenie rady nadzorczej z robotnikami, robotnicy przyszli z zapiskami co do plonów, które rychło uzgodniono. Kierownictwo gospodarstwa pozostaje wyłącznie w rękach właściciela; rezultatem zaś systemu, zaprowadzonego przez dr. Augstina, jest ogólne zadowolenie wśród robotników i zespolenie wszystkich sił roboczych w gospodarstwie, obejmującem siedemset pięćdziesiąt morgów.

Ale poco szukać wzorów u obcych, gdy posiadamy rodzime. Otóż Ludwik Mo-

dzelewski, porzuciwszy w 70 latach ubiegłego wieku system premjowania, doszedł do systemu, jednoczącego interes właściciela z robotnikiem. Oddzielił przedewszystkiem wydatki osobiste właściciela od rachunków gospodarczych; administracja folwarku prowadzi ścisłe zapiski przychodu i rozchodu; cokolwiek na dwór się bierze, właściciel płaci, a sprzedaże odbywają się z wiedzą administratora. Po skończonym roku układa się bilans, oceniając wszystko pozostałe jako zapas. Z dochodu brutto potrąca się w całości wydatki za robociznę, pensje, meljoracje, asekuracje, amortyzację kapitału zakładowego i nareszcie czynsz dzierżawny, z uwzględnieniem warunków miejscowych. Ostatni ustanawia się co roku według norm bieżących. Po potrąceniu tych pozycyj, z pozostałego zysku netto 25% idzie na wynagrodzenie wszystkich urzędników i parobków gospodarskich, stosownie do ilości pensji, pobieranej w gotówce przez każdego.

Pensję gwarantuje p. Modzelewski na wypadek klęski, gdyby nawet sam nic nie miał. Zyski przynależne robotnikom do 35% rocznej pensji każdego, wypłacają się po ukończonym roku, co wyżej ponad 35%, z tego połowa składa się do kasy oszczędności na imię każdego, ale dopiero po 6-ciu latach może być podniesiona, z doliczeniem procentu.

Po 12 latach służby, prócz pobieranego wynagrodzenia, każdy robotnik dostaje do bezpłatnego użytku pół morga pola z prawem zabudowania się na niem, a po 18 latach dział ten przechodzi w dożywotne władanie, po 24 zaś latach służby na zupełną własność.

Wydalony ze służby nikt być nie może, tylko na zasadzie sądu prywatnego, składającego się z: 1) Właściciela ziemi. 2) Jednego z administracji lub parobków wybranego przez ogół służących i 3) Sędziów wiejskich. Wyrok stanowi większość, przy równości głosów przeważa opinja na korzyść obwinionego.

Chroniczne pijaństwo, powtarzające się drobne kradzieże i zuchwałe zachowanie się podwładnego są legalnemi powodami do wydalenia. Śmierć lub choroba ojca nie przerywa ciągłości służby, jeśli syn go zastąpi.

Ta forma wynagrodzenia okazała się przez trzy lata bardzo skuteczna; właściciel z powodu choroby bawił w kąpielach, a wszystko w gospodarstwie było w ordynku. Tak sam o tem pisze.

Czy i w jakim stopniu system, przyjęty przez p. Modzelewskiego, rozwinął się i czy długo przetrwał, nie wiemy.

Wynagrodzenie za snop, kopicę, centnar ziemniaków i t. p., stosowane zdawiendawna u nas, a zwłaszcza na Podolu, przedstawia rodzaj udziału w dochodzie brutto.

Wśród ekonomistów polskich oświadczają się za udziałem w zyskach dr. Głąbiński, który cytuje pioniera tego sposobu wynagradzania A. Cieszkowskiego, za którego przykładem poszedł jeden z najsłynniejszych rolników-ekonomistów—I. H. Thünen, I. Supiński (1883) i Libelt (1868) oświadczali się za przypuszczeniem robotników do ogólnego zysku.

Według K. Gide, udział w zyskach przedsiębiorstwa jest jeszcze mało rozpowszechniony, ma on na oku stworzenie zupełnej solidarności pracy i kapitału. A udział ten oznacza się: patrjarchalnie, proporcjonalnie lub progresywnie. W pierwszym

wypadku jest to dar dobrowolny, w drugim właściciel oddaje pewną część zysku, a w ostatnim powiększa się udział w miarę wzrostu dochodów. Gide zauważył, że pracodawcy nie sprzeciwiają się temu sposobowi wynagrodzenia, większe trudności są ze strony robotników, którym przewódcy partyjni zabraniają „się godzić. Rzecz jasna, gdyby robotnicy byli stale zadowoleni, przewódcy straciliby pole działania i swoje wybitne dochody. W każdym razie potrzeba ze strony robotników kultury, a ze strony kierowników przedsiębiorstw ludzi zaufania godnych, by system ten mógł wydać owoce. I tu należy podkreślić znane zdanie: „że żadne lekarstwo nie usuwa choroby natychmiast".

Nie ulega kwestji, że sprawą robocizny i badaniem wydatności pracy robotników rolnych zbyt mało się dotychczas zajmowano; że podjęcie badań w tym kierunku byłoby ze wszechmiar wskazane i pożyteczne. W przemyśle zainicjował i przeprowadził bardzo poważne studja nad wydatnością pracy Amerykanin, inż. Taylor. System jego okazał się w praktyce bardzo dobry. Dr. Seedorf proponuje, by w myśl zasad inż. Taylora przeprowadzić w rolnictwie szereg badań, mających rozwiązać odnośne zagadnienia. Taylor zmierzał do poprawy i złagodzenia stosunków między dającym i biorącym pracę i do usunięcia nieprzyjaźni między obu partjami. Miał on na oku:

1) Zmniejszenie kosztów wytwórczości.
2) Podniesienie terminu odstawy, w związku z uzdolnieniem dotrzymywania zapowiedzianych terminów (punktualność).
3) Zwiększenie wydatności pracy przy wyższem wynagrodzeniu.
4) Uzdrowienie stosunku między pracobiorcą a pracodawcą.

Doprawdy rzecz ciekawa, że zajmowano się robotnikami dość żywo, ale o pracy, jako takiej, zbyt mało mówiono, a jeszcze mniej pisano. W niemieckiem Towarzystwie Rolniczem stworzono sekcję pracy wiejskiej, dzięki dr. Stejgerowi, który pisał o jej ważności od szeregu lat.

W Dublanach, jeszcze przed wojną światową, rozpoczął piszący wspólnie z p. H. I. Górskim, badania nad wydatnością pracy robotników, zatrudnianych w tamtejszem gospodarstwie. Badania te obecnie wznowiono.

W Polsce możemy się poszczycić pionierem na tym polu. Jest nim jenerał Dezydery Chłapowski, który żąda od rolnika dwóch rzeczy: „Znajomości wszystkich własności roli i środków, któremi produkcja coraz wyżej posuwana być może" i „biegłości w szybkiem rozpoznawaniu i trafnem użyciu tychże środków". Czyli innemi słowy: znajomości rzeczy i wykonania.

Czy wielu rolników w dzisiejszej dobie zdałoby egzamin przed jenerałem? W książce Chłapowskiego, zatytułowanej „O rolnictwie" (Poznań, 1843, wydanie 2-gie) są tak cenne wskazania o pracach w gospodarstwie, że dziś po 80-ciu latach, nic im zarzucić nie można!"

Zagadnienie pracy i jej wydatności jest tak związane z całokształtem gospodarki narodowej, że tylko w abstrakcji myślowej może być z tego całokształtu wydzielone i postawione osobno. Zagadnienie wydajności pracy dzięki temu związkowi z całokształtem życia narodowego, jest dlatego tak ważne dla narodu, że z niem jest jaknajściślej związana kwestja niepodległości narodu, to jest uniezależnienia się od wyzysku najeźdźcy. Oto co w tej sprawie powiada Prof. Dr. Krzyżanowski w artykule p. t. „Degeneracja", pomieszczonym w № 8 „Myśli Narodowej" z 10 grudnia 1921 r. str. 7:

„Dziejowe, osobliwie z ostatniego wieku, doświadczenie uczy nas, że stopień faktyczny narodowej niepodległości pozostaje w prostym stosunku do przeciętnej wytwórczości przeciętnych narodowych jednostek. Wytwarzający rocznie 10 dolarów kałmuk lub kirgiz, traci faktyczną swoją niepodległość na rzecz wytwarzającego (przed 1914 r.) 30 dolarów rosjanina i odzyskuje ją, gdy wytwórczość tego ostatniego obniżyła się do 7,5 dolarów. Chińczyk, Indus ze swoją wytwórczością nieco tylko większą od wytwórczości kałmuka i kirgiza, tracą swoją niepodległość na korzyść produktywniej pracujących Japończyka, Niemca, Anglika etc. Nasza polska wytwórczość, która przed 1914 r. wynosiła około 5,5 dolarów na 1-go mieszkańca (Król. Polskiego) stale się zmniejsza. Pracujemy, po uzyskaniu nominalnej politycznej niepodległości, krócej i gorzej, niż przed jej uzyskaniem. I wskutek tego ubożejemy—degenerujemy. Powoli tracimy, naprzykład, zdolność (środki) dla takiego choćby wychowywania naszych dzieci (przyszłość kraju), jak przed 1914 r.“.

Oto sedno całego zagadnienia wydajności pracy i problemu pracy w związku z całokształtem gospodarstwa narodowego.

Podnieść wytwórczość przeciętnych narodowych jednostek do takiego poziomu, by, nie niszcząc sił jednostki wytwórczej,—zapewnić wolność i niepodległość narodu,— oto, jak się zdaje, cel główny naszej najbliższej przyszłości.

Włodzimierz Rulikowski
Poturzyn.

Wiadomości bieżące

„Naszej Pracy“, dwutygodnika młodzieży szkolnej powiatu tomaszowskiego, wyszły: № 12 (52) z 15-go stycznia 1924 r., № 13 (53) z 1-go lutego 1924 r., № 14 (54) z 15-go lutego 1924 r., № 15 (55) z 1-go marca 1924 r., № 16 (56) z 15-go marca 1924 r., i № 17 (57) z 1-go kwietnia 1924 roku. Wszystkie te zeszyty „Naszej Pracy“ charakteryzuje chwalebna dążność do podniesienia moralnego i umysłowego poziomu młodzieży. Wiele miejsca zajmują sprawy Zjazdu Samopomocy uczniowskich, który odbył się w dniach 2-go i 3-go lutego b. r. w Zamościu. Bardzo cenną jest współpraca starszego pokolenia na łamach tego pisemka; w ostatnich zeszytach znajdujemy artykuły: prof. Tomasza Opałki, D-ra Franciszka Stefczyka i prof. Węgrzynowicza z Krakowa. Ostatni zeszyt wyszedł pod nową redakcją: w miejscę ucz. Witkowskiego objął redakcję ucz. Władysław Fedorowicz.

„Iskry“. Pod tym tytułem wychodzi w Warszawie znakomite pisemko dla młodzieży niższych klas gimnazjalnych i wyższych klas szkół powszechnych. Jest to pismo, utrzymane na bardzo wysokim poziomie kulturalnym i prowadzone w duchu szczerze polskim. Adresować należy: Książnica Polska w Warszawie, Nowy Świat 59.

Lekarz-dentysta, p. Stanisława Gable, udziela porady lekarskiej i leczy zęby ciągle jeszcze tymczasowo w gabinecie dentystycznym tutejszego Gimnazjum (na t. zw. Brygadzie) ze względu na trudność znalezienia odpowiedniego lokalu w mieście. Ze względu na bardzo sumienną pracę p. Gable życzyćby sobie należało, by pierwsza u nas dentystka-Polka mogła zakład swój rozwinąć na szerszą skalę dla dobra całego powiatu.

Wydawca: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.